TEATR
WSPÓŁCZESNY
ROK 1966

PETER WEISS

DOCHODZENIE

ERWIN PISCATOR*

PO „DOCHODZENIU"

Minął okres „Dochodzenia" w naszym teatrze. Od 19 października do 18 grudnia 1965 graliśmy tę sztukę 63 razy, przeważnie przy wypełnionej widowni. Rzecz zdawałoby się niemożliwa, okazała się dwojako możliwa: sztuka nie tylko wytrzymała próbę sceny, ale była grana na codzień. „Dochodzenie", jak każda inna sztuka, stanowiło chleb powszedni dla naszego teatru; 31 aktorów prezentowało ją co wieczór z niesłabnącą precyzją i intensywnością. Im przede wszystkim należy się pochwała. Na ich korzyść przemawia też fakt, że jeszcze na przedostatnim spektaklu doszło do głośnych objawów aprobaty i dezaprobaty, choć przedtem wiele przedstawień przyjętych zostało w milczeniu.

Z perspektywy czasu Teatr Freie Volksbühne staje wobec zaskakującego raczej stwierdzenia, że sztuka ta była sukcesem. Nie idzie w tej chwili o to, czy nasza inscenizacja była lepsza, czy gorsza od innych, ale o to, jak się zachowywali widzowie. Trzeba przy tym, niestety, powiedzieć, że zachowanie się publiczności nie sprostało oczekiwaniom. Z początku publiczność w ogóle wzbraniała się przed przyjściem i obejrzeniem tej sztuki. Kupony abonamentowe bądź odsyłano, bądź leżały niewykorzystane i przepadały. Można to tylko określić jako rozczarowanie, że publiczność teatru, w którym człowiek pracuje, w którym zajmuje stanowisko wobec epoki i jej problemów oczekując w zamian co najmniej jakiejś dyskusji — że ta publiczność po prostu uchyla się od tematu, o którym traktuje teatr. A są to głównie te właśnie roczniki, które z całą świadomością przeżyły okres tysiącletniej Rzeszy i zapewne nie odmówiły jej swej aprobaty.

Człowiek zdaje sobie sprawę ze zgubnych występków epoki i narodu, ale stara się zatrzeć ich wspomnienie i trzymać się z dala od wszelkiej myślowej konfrontacji. Rezultatem są wątpliwej wartości książki historyczne i seryjne powieści, w których upadek stroi się w piórka heroizmu, a miejsce hołdu dla bohaterów zajmuje fascynacja olbrzymią machiną wojenną. Nie potępia się więc bożyszcza pewnej epoki, ani jego polityki, ani jego zuchwalstwa; nawet skutków tego, co zostało dokonane z pełną aprobatą, nie przyjmuje się na swój rachunek, ale obciąża się nimi konto tych, którzy zostali zaatakowani. Odnosi się wrażenie, że narodowi próbującemu pozbyć się pewnego określonego i nader złowieszczego odcinka swej przeszłości, grozi to, że stanie się narodem bez historii. Odmawiając konfrontacji z ową przeszłością, omija on jej narzucające się konsekwencje, a mianowicie: wyciągnięcie nauki z przeszłości. Wystawienie „Dochodzenia" było w tym wypadku stosowną zaporą. Jednakże rezonans wśród widzów i słuchaczy środków masowego przekazu był tak wielki, że świadomość każdego z nich została wyraźnie naprowadzona na Oświęcim, na źródła jego powstania i na jego skutki. Również ataki na Weissa i jego sztukę, zarówno przygotowane jak wywołane wściekłością, świadczą tylko o jej potrzebie i o jej funkcji w ramach naszego społeczeństwa, nastawionego przede wszystkim na sprawy materialne.

Pocieszającym zjawiskiem było duże zainteresowanie dla sztuki ze strony publiczności berlińskiej. Zmąciła je wszakże liczba widzów opu-

* Zmarły niedawno wielki reżyser niemiecki, znany w Polsce przede wszystkim jako twórca inscenizacji „Wojny i pokoju" według Tołstoja.

szczających co wieczora teatr w trakcie przedstawienia. Liczba ta wahała się w granicach 20—80 w ciągu wieczoru (Teatr Freie Volksbühne liczy 1047 miejsc). Poprosiliśmy widzów, żeby w specjalnym kwestionariuszu zechcieli nam podać przyczyny, które skłoniły ich do opuszczenia sali. Połowa zapytywanych podawała, że nie mogła znieść treści zeznań i dlatego wyszła. Zaobserwowaliśmy, że przeważnie starsze panie nie były skłonne wytrzymać trzech godzin „Dochodzenia". Przeszło 25 proc. miało zastrzeżenia co do teatralizacji procesu oświęcimskiego w ogóle. Mogły tu jednakże wchodzić w grę inne motywy, nie tylko reakcyjne, ponieważ na postawione przez nas pytania należało tylko odpowiedzieć „tak" lub „nie". Stosunkowo znikoma była liczba tych, którzy się nudzili: 15 proc. opuszczających salę w trakcie spektaklu. Z biegiem czasu wzrosła liczba tych, którzy nie wpisywali odpowiedzi do naszych kwestionariuszy. Początkowo kształtowała się ona w granicach 32 proc., później wzrosła do 45 proc. Trudno rozstrzygnąć, czy odmawianie odpowiedzi na pytania teatru przypisać należy tylko niechęci do tłumaczenia się przed kimkolwiek z niestosownego zachowania, czy też poczuciu winy. Pełnego wachlarza reakcji wśród publiczności nie da się ustalić, ponieważ kwestionariusze dawaliśmy do wypełnienia tylko tym, którzy wychodzili z przedstawienia, toteż nawet przytoczonych wyżej cyfr nie można chyba traktować jako wskazówek.

Liczba listów, jakie otrzymaliśmy w związku z „Dochodzeniem", była znikoma. W listach tych szydzono z nas, łżono nas, grożono nam pobiciem. Dość osobliwe wrażenie sprawił list zawierający groźbę wysadzenia teatru w powietrze. Skończyło się na groźbie. Podobne rzeczy dzieją się stale i, póki nie zostają podpalone drzwi, a więc nie przechodzi się od słów do czynów, póty nie należy przywiązywać do nich nadmiernej wagi. Ponieważ pewna reakcyjna grupa nie ma możliwości wyrażania swych ideologicznych sprzeciwów, jej przymusowe milczenie przybiera formę grożenia użyciem siły; w poszczególnych wypadkach jej prostackie metody zapewniają bezpieczeństwo osobom zagrożonym.

To, co po zdjęciu sztuki z afisza również daje do myślenia i o czym zapominać nie wolno — to ogłoszona drukiem reakcja reakcji. Już w przypadku Hochhutha rozgorzały zawzięte dyskusje na temat sztuki i jej problematyki. Tym, który stanął pod pręgierzem, którego konflikt został pokazany i którego decyzja została na scenie zakwestionowana — był papież, jedna jedyna acz znamienna postać, ale zarazem pewna instancja, urząd namiestnika Boga na ziemi (w myśl artykułów wiary Kościoła katolickiego). Pod pręgierzem stanął przede wszystkim Pius XII, dopiero po nim Kościół i katolicyzm. „Dochodzenie" natomiast wymierzone jest przeciwko całemu narodowi; pokazuje na scenie proces roztrząsający winę jednostek, które stają przed sądem reprezentując wielu innych. Nic też dziwnego, że np. panowie Walden, Zehm, Cramer i Sander — trzej ostatni zatrudnieni w tym samym koncernie — z taką gorliwością zebrali się do obrabiania politycznej postawy autora w innych sprawach i, na tej podstawie, przypisywania jego sztuce tendencyjności wypływającej ze złej woli. Pomówienia przeplatały się z oszczerstwami. Pan Zehm, pod płaszczykiem oceny estetycznej i literackiej, próbował uzasadnić swój zarzut o praniu mózgów. Wytoczone przeciwko sztuce ideologiczne zastrzeżenia są charakterystyczne dla owej świadomości, która domaga się zaprzeczenia istnieniu pewnej epoki — jakkolwiek w niej właśnie osiągnęła ona swoje spełnienie i po latach dwudziestu nie czuje się winna; zawsze byli podejrzani ci, którzy głosili tę winę,

a cóż dopiero człowiek, który złożył takie polityczne wyznanie wiary, jak chociażby Peter Weiss. Po tej stronie granicy, biegnącej przez środek Niemiec, już sama sympatia lub trzeźwa obserwacja strony przeciwnej oznacza dyskwalifikację we wszystkich zagadnieniach politycznych. O reakcjach prasy pisano już na innym miejscu, toteż mogę tylko zapewnić, że reakcje te potwierdzają, jak ważne było wystawienie tej sztuki.

„Dochodzenie" potwierdza fakt istnienia niemieckiej dramaturgii, którą z grubsza można określić jako „teatr dokumentu". Jest to dramaturgia, która z rzeczywistości — już historycznej lub jeszcze współczesnej — destyluje dzieła sztuki odpowiadające wymaganiom utworu teatralnego i, pod względem treści, osiąga pewien stopień aktualności i politycznej siły wybuchowej, jakiego dawniej literatura dramatyczna prawie nigdy nie wykazywała. Nowopowstające utwory autorów niemieckich dowodzą, że droga, na którą wszedł dramat, nie może być uznana za bezpłodną. Dla mnie, jako dyrektora teatru i reżysera, sukcesy tych sztuk stanowią potwierdzenie mojej pracy, a zarazem słuszności tezy o konieczności i możliwości teatru politycznego w dzisiejszym świecie. „Dochodzenie" pod wieloma względami było niezwyczajne, ale okazało się, że również to, co niezwyczajne, bywa całkiem możliwe.

(„Kürbiskern", luty 1966)

Tygodnik *Les Lettres Françaises* (14—20.IV.1966) publikuje wywiad Jeana Tailleura z Weissem. Z wywiadu tego przytaczamy fragment odnoszący się do *Dochodzenia*.

TAILLEUR Czy można uważać *Dochodzenie* za etap konieczny dla pańskich rozważań nad historią i społeczeństwem?

WEISS Początkowo napisałem *Dochodzenie* dla siebie, ponieważ odczuwałem potrzebę zrozumienia kompleksu zagadnień obozów, zrozumienia jak do tego doszło. Nie mogłem tego zrobić dziesięć lat temu, albowiem nie miałem wówczas takiego spojrzenia na świat, jak obecnie. Nie mogłem tego napisać w konwencji Kafkowskiej, w konwencji subiektywnego koszmaru. Byłbym się wówczas utożsamił z więźniami. Dziś mam już raczej spojrzenie obiektywne.

TAILLEUR Naznaczone niemniej pańskim doświadczeniem osobistym.

WEISS Tak, i dlatego właśnie śpiew o możliwości przeżycia stanowi ośrodek sztuki. Obozy nazistowskie były skrajnym rezultatem pewnej formy społeczeństwa, kapitalizmu, co nie znaczy jednak, że stanowią one prawo kapitalizmu. W ostatecznym bowiem rachunku antysemityzm był pewną formą wyzysku, wyzysku posuniętego aż do okropności: więźniowie wprzęgnięci zostali w służbę wielkiego przemysłu. I nie ma nic dziwnego w tym, że niektórzy więźniowie, żeby przetrwać, nadal uprawiali w obozie grę, grę społeczeństwa kapitalistycznego. Struktura obozowa była przecież strukturą społeczeństwa, którego byli członkami i którego nigdy się nie zaparli. Oto najwyższa forma alienacji.

TAILLEUR Ma pan, o ile wiem, projekty innych sztuk.

WEISS Piszę obecnie sztukę o Portugalii i mam zamiar napisać cztery lub pięć jednoaktówek w ramach planowanej współczesnej *Boskiej komedii*. Ale rzeczywistość jest tak przytłaczająca, że nie zdołałem dotąd rozwiązać takiego oto problemu artystycznego: jak nadać poetycką formę osądowi politycznemu, który podtrzymuje całą sztukę?

PETER WEISS

DOCHODZENIE

(Die Ermittlung)

Przełożył ANDRZEJ WIRTH

ANDRZEJ SZENAJCH (Broad)	FELIKS CHMURKOWSKI (Bischof)	KAZIMIERZ ZARZYCKI (Scherpe)	SATURNIN ŻÓRAWSKI (Boger)	HENRYK BĄK (Mulka)	ZDZISŁAW SALABURSKI (dr Capesius)	WITOLD SKRZYPIŃSKI (dr Frank)	STEFAN BREM (dr Schatz)	JERZY DARGIEL (Schlage)	OSKARŻENI
JANUSZ BYLCZYŃSKI (Hofman)	STE RYDEL (Hantl)	MARIAN FRIEDMANN (Bednarek)	EUGENIUSZ POREDA (Baretzki)	JÓZEF NALBERCZAK (Sta	TADEUSZ SUROWA ehr)	JÓZEF KONDRAT (Kaduk)	ALFRED ŁODZIŃSKI (dr Lucas)	EDMUND FIDLER (Breitmeier)	Oskarżyciel
ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ	KAZIMIERZ RUDZKI I	← ŚWIADKOWIE →	HALINA KOSSOBUDZKA II	HENRYK BOROWSKI III	TADEU FIJEWSKI IV	FIA MROZOWSKA V	TADEUSZ ŁOMNICKI VI	JANUSZ WARNECKI VII	JÓZEF MALISZEWSKI VIII	JÓZEF KONIECZNY

MIECZYSŁAW VOIT (Hantl)

Obrońca

Układ scen

1. RZECZ O RAMPIE
2. RZECZ O OBOZIE
3. RZECZ O HUŚTAWCE
4. RZECZ O SZANSIE PRZEŻYCIA
5. RZECZ O UNTERSCHARFÜHRERZE STARKU
6. RZECZ O CZARNEJ ŚCIANIE
7. RZECZ O FENOLU
8. RZECZ O CYKLONIE „B"
9. RZECZ O WIELKICH PIECACH

Sędzia: MIECZYSŁAW PAWLIKOWSKI

Reżyseria: ERWIN AXER
Scenografia: EWA STAROWIEYSKA

Asystent reżysera: MICHAŁ PAWLICKI
Asystent scenografa: DANUTA KUBIAKOWA

Dyrektor Teatru: ERWIN AXER

Opracowanie graficzne programu: FRANCISZEK STAROWIEYSKI

Zam. 1370. Zakł. RSW „Prasa", W-wa, Okopowa 58/72. Nakł. 10.000. M-41.
Cena programu 2.70 zł

Ze zbiorów Rudolfa Gołębiowskiego

KILKA DAT

14 GRUDNIA 1964

Peter Weiss odwiedza Oświęcim (tego samego dnia sąd z Frankfurtu).
Wbrew pierwotnemu pomysłowi włączenia Oświęcimia do nowej „Boskiej Komedii", Weiss postanawia napisać sztukę, której tematem byłoby tylko dochodzenie w Frankfurcie.

POCZĄTEK CZERWCA 1965

Peter Weiss kończy „Dochodzenie".

19 SIERPNIA 1965

Ogłoszenie wyroków w procesie oświęcimskim w Frankfurcie.

19 PAŹDZIERNIKA 1965

Równoczesna prapremiera „Dochodzenia" w Teatrze Freie Volksbühne w Berlinie zachodnim, w Kolonii, Monachium, Essen, Rostocku, Poczdamie i Londynie. Publiczne czytanie sztuki odbywa się w Berlinie wschodnim, w Cottbus, Dreźnie, Gera, Leuna, Meiningen, Neustrelitz i w Weimarze.
W późniejszym okresie sztukę wystawiają jeszcze inne teatry i nadaje ją radio i telewizja niemiecka.
W wielu miastach organizowane są także dyskusje o sztuce.

POCZĄTEK KWIETNIA 1966

Prapremiera francuska „Dochodzenia" w Théâtre de la Commune d'Aubervilliers.